

Gomb. Kozepicki Ignacy

7.

Przeżycia w Rosji

6365

6365

Jako młody lekarz z Krakowa pracowałem we Lwowie w swoim zawodzie (lekarz) w chwili okupacji tego miasta przez Wojska Niem. Pracowałem tam przez cały do dnia aresztowania mnie wraz z żoną i dzieckiem 29.11.1940. Aresztowanie odbyło się o godz. 2-giej i noce, poprzedzone głośnym stukaniem kół karabinów do drzwi mieszkania. Kiedy żona obroniona się przed obudzeniem córki 5-letniego synka, narodziło się go brutalnie za rękę i budziła dziecko rozpłakało się i bardzo przelęknęło. Z tego też powodu najprawdopodobniej także przeżył drogę choroba. Nie powróciłem na zabranie wszystkich najmłodszych dzieci, rewidowano nas na trzy tabory wjeżdżone i rewidowano na Dworcu Głównym. Tutaj rewidowano nas do wagonów mieszanych po 30 osób do jednego wozu mężczyźni, kobiety, starcy i dzieci i tak wiozono nas przez 14 dni w strasznych warunkach sanitarnych i żywnościowych, przetrzymując przy wrzelnie zamkniętych drzwiach wagonów, podczas wielkiego upału. Jeszcze dawano bardzo mało nam na dobie i to przetrzymanie w nocy ok. godz. 1-2 godz. zmęczenie, ergo mdleli z pragnienia, gdyż w nocy nigdy nie było i dostatecznej ilości. Później stwierdzono dla nas był dwa razy w czasie tej przekleśnionej podróży deszcz, który chylał się do nas i w czasie jazdy powiła z dachu wagonów przez górną okienka. To 14-tu dniach tej "podróży" zmarło kilka osób na Uralu i Sverdłowie stacji obłaz na stacji Kol. Ałtunaj. Tu znowu przesadowaliśmy się w nocy na kolejną stację, która domniemano z lasu, stąd zaś rewidowano nas 20 km. w głąb ciemnego lasu, gdzie przygotowane były dla nas 3 baraki po 20 m. dł. każdy, dla nas wszystkich wyniesionych 360 osób i jeden mały domek wraz z kancelarią Komendanta N.K.W.D. Po jednodniowym "odpoczynku" do którego znowu trzeba reinstalować się, kąpieli w "Tajni" do której nie mieszczą się więcej jak 10 osób (Tajnia ta sama dla mężczyzn co i kobiet) wreszcie "Komisja lekarska" a następnie dwu dni już zaprowadzono do lasu na wyrob drewna. W lesie pracowałem w "całkowicie" faktycznie jestem pracownikiem fizycznym, pracuję bowiem od 14-tu lat życia w Rosji Niem. nigdy nie zarobiłem na to aby wraz z żoną i dzieckiem żyć do syta. W lesie pracowali wszyscy mężczyźni, kobiety bezdzietne, kobiety które miały dzieci powyżej lat 6-ciu oraz dziewczęta i chłopcy powyżej lat 15-tu. Praca była bardzo ciężka, mało popłatna i bardzo niebezpieczna. Tak jak i mnie tak i wielu setkom innym nie wystarzały zarobki a jeszcze trzeba było. Każdego nas sprzedawano z siebie ostatnią krowę, ratując się w ten sposób od śmierci głodowej. Najgorszym było to, że zjedano od nas t.zw. "normy" której wykonanie było fizycznie niemożliwe. Często też bardzo źle odrono

i przesadano do ostrzeżenia, przeważnie ludzi inteligentnych.
 Jeśli zaś w lesie zdarzył się niecierpliwy wypadek przesadano o sabotaż
 t. zw. samouśrzkodzenie ciała". Pracujący wraz ze mną adiutant Henryk
 Lauterbach z Tarnowa, przeżył nar. taporem sobie noży i zato dostał
 6 mies. ostrzeżenia. Odnoszenie się wobec nas przez Kom. N.K.W.D. było okropne
 Często po nasodniowej pracy w lesie na 40° mrozie, (bardzo niedługo ubrani)
 urządzali "mittyngi" u Stanisła Kłomęch, groził że jeśli nie będziemy wykonywać
 przepisanej normy, ponysyła nas na Sybir. Często też bardzo słonecznie przebiegał
 Polnie, mówił że zaden nasz opór na nie się nie zda; że Polski jur. nigdy
 nie będzie, że my jur. tu wszyscy zdechniemy. Tak samo odnoszono się do
 obywateli polskich wyznania mojżeszowego. Razem ze mną był też rabin
 z Norego Sgra Lieberman z rodziny. Za to że w piątek wieczorem urządzano
 modlitwy w jego mieszkaniu, arentowano i ostrzeżono przez 3 mies. jego córka
 a przez 6 mies. jego żona. Córka arentowano porostawiając maleńką 2-letnią
 córeczkę jej pod opiekę starego rabina i starostki rabinowej. Po wyjściu z ostrzeżenia
 byli oboje chorzy i nierozdolni do pracy. Często też podnoszono pracę zdarzało się
 że na 40° mrozie ktoś odmroził nogi i zato karano ostrzeżeniem przesadzając
 o sabotaż. Od pracy nie został nikt zwolniony przez "felcerera" jeśli nie
 miał 39° gorączki. Do chwili wybuchu wojny rosyjsko-niemieckiej, korzystaliśmy
 z walnej niedzieli, zaś podmiem 22. II. 1941. aż do dnia "amnestji" 25. III. 1941.
 przepracaliśmy przez przerwę. W czasie mego pobytu na Uralu (14 mies.) było kilka-
 nacie wypadków śmierci dzieci i osób starszych jednak narazek nie pamiętam.
 Po amnestji wyjechałem wraz z żoną i dzieckiem na Tadudnie i okolice
 Taszkentu, gdzie znowu przepracowałem bardzo ciężko w kucim kotechorowej po
 14 godzi. na dobę otrzymuję za swoją pracę jedynie 600 (sześćset) gramów ryżu.
 Było to absolutnie za mało, jednak dzięki pomocy Polskiej Ambasady w Taszken-
 cie można było wytrzymać. Najgorzej były dwa mies. październik i listopad
 przed otwarciem Polsk. Amb. w Taszkencie, kiedy to nie otrzymywałem żadnej
 pomocy. W tym też czasie w naszym kotechorze na 36 obywateli polsk.
 zmarło na tyfus plamisty 16 osób przeważnie młodych.

6365

Wstąpienie moje do Kujstwa Polskiego w dniu 16. marca 1942 r.
 uratowało mnie, a przez to i moje żonę wraz z dzieckiem w sierpniu
 1942. od dalszych niecierpień w tym Kraju. -

Henryk Lauterbach